Rok 35. Poznań, czwartek 25 stycznia 1917. Nr. 19

WIELKOPOLANIN

„Wielkopolanin“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata na początku kwart. 1.80 m., z odnoszeniem do domu 2,22 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 1.50 mk., z odnosz. do domu 1.75 mk., miesięcznie 50 f., z odnosz. 60 f.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe.“

Redakcja i Ekspedycja: ul. Posadowskiego nr. 80. Telefon nr. 1013.

Inseraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Przy sądowem dochodzeniu nasz. pretensji za ogłoszenia, przy konkursach, zgodach i t. d. . . . . wszelkie rabaty upadają. . . .

Wojna światowa.

Trzecia część majątku.

Poseł narodowo liberalny, Stresemann, wypowiedział, jak wiadomo, niedawno w Hanowerze znamienną mowę o przyszłych podatkach po wojnie. Oświadczył on, że nagromadzone długi wojenne sprowadzą w Rzeszy prawdopodobnie nowe podatki w kwocie 6 do 7 miljardów marek. Do tego dojdą jeszcze nowe podatki w poszczególnych państwach związkowych i nowe podatki komunalne. Koła kompetentne zdają sobie, zdaniem Stresemanna, jasno sprawę, że nowe te podatki nie mogą być trwałemi, tylko że część długów musi być pokryta natychmiast i to w formie daleko idącego podatku od majątku, także od małych majątków i to w kwocie jednej czwartej do jednej trzeciej od posiadłości majątkowej.

Mowie posła Stresemanna poświęca obecnie szereg uwag w „Die Welt am Montag“ publicysta Gerlach. Powiada on, że poseł Stresemann może być wszystkiem, ale nie jest pesymistą, któryby przedstawiał sprawę w zbyt czarnych kolorach. Jeżeli więc taki człowiek mówił o nowych podatkach Rzeszy w kwocie 6 do 7 miljardów, oprócz podatków państwowych i komunalnych, to prędzej powiedział za mało, aniżeli za wiele. Liczył się też z obecnemi zapotrzebowaniami, a ciężary podatkowe będą musiały jeszcze znacznie się powiększyć, gdyby wojna miała być nadal prowadzoną aż do uzyskania celów wojennych, wytkniętych przez niego i jego przyjaciół.

Poseł Stresemann powołał się na „koła kompetentne“, a plan tych kół, żeby podjąć po wojnie częściową konfiskatę majątków, dojrzał prawdopodobnie chwilowo już tak daleko, że liczyć się z nim trzeba jako z przyszłem prawdopodobieństwem. Stresemann uchodzi za przyszłego przywódzcę stronnictwa narodowo liberalnego. Nie zwalcza on też tego planu, ale przyklaskuje mu jako twardej konieczności wojennej.

Wobec tego i szersze koła polityczne zająć powinny odpowiednie do niego stanowisko. Pan Gerlach widzi tu tylko dwie możliwości: Albo całkowity ciężar długów pozostanie na barkach Rzeszy w tem rozumieniu, żeby przez lat dziesiątki długi oprocentować i powoli je umarzać, coby się równało niesłychanym ciężarom podatkowym i tem samem podcięciu każdego postępu w dziedzinie kulturalnej. Albo też trzeba się zdecydować na krok bardzo bolesny, który jednak w dalszej przyszłości da pewien swobodniejszy oddech. A mianowicie umorzyć trzeba znaczną część długów wojennych za pomocą amputacji majątków prywatnych,

„Byłem zawsze — powiada Gerlach — przeciwnikiem tej teorji, żeby psu po kawałku odcinać ogon. Z dwojga złego trzeba zawsze wybierać mniejsze. Lepszem jest jednorazowe, choćby nie wiedzieć jak głębokie naruszenie majątku prywatnego, aniżeli stopniowanie, przez lat dziesiątki trwające, pod naciskiem nieznośnego obdłużania“.

Gerlach nie godzi się na projekt Stresemanna, żeby od każdego majątku prywatnego zabierać trzecią część i powiada, że kto ma więcej, ten więcej, a kto mniej, ten też mniej oddać powinien. Jest bowiem ogromna różnica, czy ktoś od 20,000 marek, czy też od 20 miljonów mk. oddać ma trzecią część. Pierwszy, gdy mu zabierze się trzecią część, odczuje to bardzo dotkliwie, drugi osobiście nie będzie jeszcze tak mocno nadwyrężony. Gdyby się np. rozpoczęło od 5 proc., a przy miljonie marek majątku podskoczyło na 25 procent, przy pięciu miljonach na 33 jednę trzecią procent, odpowiadałoby to jako tako zasadom sprawiedliwości. Przy bardzo wielkich majątkach rozważyć należy, czy nie zabrać jeszcze więcej, aniżeli 33 jednę i trzecią proc.

Dalej inaczej traktować należy majątki wojenne i inaczej majątki pokojowe. Jest bowiem zasadniczą różnicą pomiędzy tem, co ktoś miał przed wojną, a co zdobył podczas wojny. Obecny podatek wojenny tylko w nieznacznej mierze czyni temu zadość! Więc od przyrostu majątkowego podczas wojny, niezależnie od obecnego podatku wojennego, należy pobierać, obok częściowej konfiskaty majątku, jeszcze osobny dodatek.

Najtrudniejszą sprawą jest, zdaniem Gerlacha, sprawa nieruchomości, zwłaszcza w rolnictwie. Od rolnika żądać nie można gotówki, o którą może nie będzie mógł się postarać. Należy więc pozwolić mu na to, ażeby podatek zapłacił w naturze tj. przez oddanie jednej części swej posiadłości w ziemi.

Rzesza dostałaby się przez to w posiadanie ogromnych obszarów ziemi. Na nabytych w ten sposób obszarach mogłaby przeprowadzić wewnętrzną kolonizację. Niektórzy proponują zapisanie przedhipotek na obszarach wiejskich na korzyść skarbu Rzeszy.

Taka przedhipoteka na majątkach ziemskich miałaby pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi dotychczasowemi hipotekami. Gerlach nie godzi się na taką propozycję i powiada, że takie przedhipoteki byłyby wprost aktem grabieży wobec właścicieli innych hipotek i listów zastawnych. Najpierw bowiem musieliby od posiadania tych hipotek płacić własny podatek majątkowy, a następnie ich własność, czyli hipoteki straciłyby na wartości, albo zostałyby całkiem zniweczone przez zapisanie przedhipotek na rzecz Rzeszy.

Tak być nie może. Im ogromniejszy będzie nowy podatek, tem potrzebniejszą jest zasada zupełnej jednomierności dla posiadłości gruntów i kapitałów.

„P. Stresemann — kończy Gerlach — powiedział, co jest, co się stanie i co być musi. Dla tego należy mu się podzięka, jak każdemu, kto sprawę jasno przedstawia. Nie może być nic gorszego i nic więcej potępienia godnego, jak łudzenie siebie i innych. Konieczności wojenne wymagają konfiskaty znacznej części wszystkich majątków prywatnych pa wojnie. Im dłużej potrwa wojna, tem większą będzie ta konfiskata. Na to wszyscy powinni się przygotować.“



Hrabia Tisza.

Mowa ministra spraw wewnętrznych Loebella.

W sobotnim numerze zamieściliśmy odpowiedź pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Loebella, podług telegraficznej relacji Biura Wolffa. Minister powiedział dosłownie:

Poseł Korfanty nie dopiął celu swego, jeżeli swym rodakom po tej i tamtej stronie granicy chciał oddać przysługę. Dnia 20 listopada oświadczyłem, że rząd przystąpi do zbadania polityki wewnętrznej, o ile ona dotyczy interesów polskich, z całą objektywnością.

Zaznaczyłem, że decyzjom rządu towarzyszyć będzie życzliwość dla ludności mówiącej po polsku. Nie cofam tego oświadczenia, lecz podkreślam, że rząd już wówczas oświadczył, iż im bezwzględniej i bezkrytyczniej poddani pruscy, mówiący językiem polskim staną na gruncie pruskiego obywatelstwa państwowego, czuć się będą jako obywatele pruscy, tem łatwiej będzie rządowi i partjom większości wkroczyć na drogę, prowadzącą do pokoju z nimi. Co było odpowiedzią na ówczesne ugodowe oświadczenie? Oświadczenie przedstawiciela frakcji polskiej, które było nie, tylko w wysokim stopniu odpychające lecz nie znalazło ani słowa wdzięczności dla wielkodusznego dzieła obu cesarzów, którzy Polakom po stu latach przynieść chcieli wolność polityczną. Ani słowa wdzięczności, a zamiast tego chłodne i ostre porachunki z przeciwnikami politycznymi.

A teraz przejdę do mowy dzisiejszej posła Korfantego. Mówi on, że rząd, powołując się na pokój wewnętrzny, odmawia wszelkiej nowej orjentacji także w sprawie polskiej. Czy mowa, którą codopiero usłyszeliśmy, odpowiada choćby najskromniejszym wymaganiom pokoju wewnętrznego? (Bardzo słusznie, po prawicy i wśród nar. lib.) W nader szorstki sposób wytoczył Pan oskarżenia — oskarżenia, jakie słyszeliśmy przed dziesiątkami lat, gdyśmy jeszcze toczyli najostrzejszą walkę; i tym razem nie zdobył się Pan nawet na słowo podzięki i uznania za to, co uczyniono w latach ostatnich; nie uznał Pan, że rząd nietylko wobec posłów polskich, ale wobec poddanych polskich — poddanych pruskich języka polskiego usiłował w wszelkim kierunku odłożyć surowość, nie stosować jej w administracji, aby okazać, że uczciwie stara się, aby pod żadnym warunkiem nie czynić niczego, coby mogło ciężką walkę, jaką przechodzimy, utrudnić. To rząd uczynił. Pan Korfanty z moralnem oburzeniem mówił o licznych wypadkach, obrażających uczucia jego rodaków. No, instancja centralna nie otrzymała żadnych zażaleń, a dziwne byłoby, gdyby rzeczywiście administrowano tak niesłychanie, jak on to przedstawił, a nie miałoby przyjść nawet jedno zażalenie o pogwałceniach i dręczeniach. Jeden raz przed kilku tygodniami był u mnie jeden z panów, przedkładając mi rozmaite życzenia i skargi; natychmiast zdołano stwierdzić, że dwa lub trzy wypadki, co sam musiał przyznać, były nieuzasadnione, podczas gdy innym zaradzono. Ale o skargach takich, jakie codopiero wytoczył p. Korfanty niema mowy. Pan Korfanty mówi, że rząd pruski nigdy nie traktował polskich części kraju jak ojciec traktuje dziecko. To jest zwrot popularny (Schlagwort), którym można wrażenie wywołać chyba na publiczność. Ale czego nie uczyniono, w samej prowincji poznańskiej choćby, dla ich rozwoju i poparcia pod berłem pruskiem, czego nie zawdzięczają królom pruskim, którzy w ten sposób o nich się starali? Jest to czarna niewdzięczność, jeśli tego nie uznają. (Bardzo słusznie po prawicy i wśród nar. lib) Powinniście Bogu Waszemu na kolanach dziękować i wdzięczni powinniście być królowi waszemu, że to uczynił dla was. (Oklaski). Zamiast tego słyszymy od posła Korfantego, że naród polski odnosi się z największem niezaufaniem do rządu pruskiego. Jest to widoczne, ostro sformułowane oświadczenie, gdyż wyrażenie to powtórzył on kilkakrotnie. Jeśli (zwracając się do Polaków) macie takie niezaufanie do rządu pruskiego, nie możecie brać za złe rządowi, jeśli z swej strony jest bardzo ostrożny z udzielaniem swego zupełnego zaufania. (Bardzo słusznie po prawicy i wśród nar. lib.) Tego nie może uczynić żaden rząd, jeśli chce uczynić zadość obowiązkom, które ma wypełnić wobec reszty kraju.

Pan Korfanty powiada dalej: „Panować ma pokój wewnętrzny, a ja nie widzę nic więcej, jak tylko walkę“. Tak przedstawia się w tej chwili oczom pana posła Korfantego wewnętrzny stan Niemiec. Tak, ja sądzę natomiast inaczej, sądzę ze stanowiska wyższego. Wczorajsze posiedzenie udowodniło przecież, że inny jest stan w Prusiech, a także w całych Niemczech; panuje mianowicie silna zwartość wewnętrzna, zwartość, która nie pozwoli się zburzyć tego rodzaju odosobnionemi wydarzeniami, jakie zmuszeni byliśmy niestety przeżyć w dniu dzisiejszym. Panie Korfanty, za panem stoi jedynie drobna liczba zwolenników i pan nie posiada tej siły, aby tę wewnętrzną silną, niezłomną sta-

nowczość Niemców w jakibądź sposób zniszczyć. (Oklaski). Wreszcie powiada poseł Korfanty, że krew polska spływa za niemieckie cele wojenne, a mimo to traktuje się Polaków jako obywateli państwa drugiej klasy. Poseł Korfanty zdawał się czynić różnicę pomiędzy Niemcami i Polakami. Pan, panie Korfanty i członkowie frakcji pańskiej są Prusakami i są Niemcami i za Niemcy walczymy wszyscy, przypuszczam, że także i pan i pańscy rodacy i podnoszenie różnicy pomiędzy interesami polskiemi a niemieckiemi tu wewnątrz kraju — jest niewłaściwe, jest niemożliwe. (Ożywione oklaski na prawicy i u nar. lib.) Żałuję bardzo, że zmuszono mnie do takiej, jak sądzę ostrej odprawy. Ale takiej mowy nie mogłem puścić w kraj bez wykazania, że rząd państwowy z tego rodzaju mów konsekwencje wysnuje i wysnuć musi (oklaski) i zarządzi i zarządzić musi środki takie, które uzna za konieczne jako konsekwencje podobnych wywodów. (Ożywione oklaski na prawicy i u nar. lib.)

Komunikaty wielkiej głównej kwatery niemieckiej.

Z dnia 22-go stycznia.

Zachodni plac boju.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Na północ-wschód od Armentieres, wywiadowcze oddziały bawarskich pułków wtargnęły do nieprzyjacielskich rowów i wróciły z kilkoma jeńcami i karabinami maszynowemi. Przeciw naszym stanowiskom na północ zachód od Fromelles występujące angielskie wojska zostały odparte. — Zresztą chwilami tylko rozchodząca się mgławica udaremniała czynność artyleryjską i lotniczą.

Wschodni plac boju.

Front marszałka polnego generała księcia Leopolda bawarskiego. — Wzdłuż Dźwiny i na północ zachód od Łucka ogień artyleryjski przejściowo się wzmagał. Na zachód od Dźwińska załoga naszych rowów przepędziła rosyjski oddział przebiegający, który o porannoym zmroku wdarł się do przedniej linji.

Front generała-pułkownika arcyksięcia Józefa. Na niektórych miejscach w Karpatach lesistych i pogranicznych gór Mołdawji, przy mroźnej pogodzie przyszło do żywszych walk artyleryjskich.

W toku potyczek na przedniem polu, niemieckie i austro-węgierskie wojska wzięły przeciwnikowi między Stanicą a doliną Putna jeńców i na południe od doliny Casinu odparły silniejsre nieprzyjacielskie wypady.

Bałkański plac boju.

Grupa wojsk generał marszałka polnego Mackensena: Nad dolnym biegiem Putny potyczki przednich straży miały pomyślny dla nas wynik.

W Dobrudży wojska bułgarskie przekroczyły pod Tulceą południową odnogę ujścia Dunaju (ujście św. Jerzego) i utrzymały północny brzeg mimo rosyjskiego ataku.

Front macedoński.

Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Z dnia 23 go stycznia, wieczorem.

Działanie bojowe na zachodzie było nieznaczne. Na froncie wschodnim ożywiła się walka artyleryjska w stronie południowo-zachodniej od Rygi.

Dwa angielskie kontrtorpedowce zniszczone.

Berlin, 23 stycznia. (Urzędowo). Podczas przedsięwzięć części naszych torpedowych sił morskich przyszło w dniu 23 bm. rano w Koofden do zderzenia się z angielskiemi słabemi siłami. Przytem zniszczony został podczas walki jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec, a drugi spostrzeżony został po walce przez nasze latawce w pozycji tonącej. Jedna z naszych łodzi torpedowych po doznaniu uszkodzenia popadła w niebezpieczeństwo i według nadeszłych wiadomości dopłynęła do holenderskiej przystani Ymuiden. Reszta naszych łodzi wróciła w pełnej liczbie z małemi stratami.

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin. Pewna łódź podwodna, która niedawno powróciła z wyprawy, zatopiła w czasie od 2 do 6 stycznia sześć parowców ogółem o pojemności 14,728 ton. Z tychże dwa parowce wiozły węgle, drzewo i kruszec, reszta zaś kontrabandę wszelkiego rodzaju.

Wilson za pokojem bez zwycięstwa.

Wiedeń. Podług informacji tutejszej ambasady amerykańskiej wystosował wczoraj Wilson do senatu Stanów Zjednoczonych pismo, dotyczące kwestji pokojowej, w którem, zwracając uwagę na notę swoją do stron walczących z dnia 18 grudnia 1916 r. i odpowiedzi obu grup mocarstwowych, powiada między innemi:

Tym sposobem zbliżyliśmy się do ostatecznego omawiania pokoju. W każdem omawianiu pokoju, który musi zakończyć tę wojnę, dojdzie bez wątpienia do tego, że pokój ten musi poprzedzić pewne porozumienie mocarstw, iż w rzeczywistości nigdy nie spadnie na nas taka katastrofa jak dzisiejsza. Jeżeli będzie konieczne założenie fundamentów pokoju pomiędzy narodami świeże i podług nowych planów, to jest rzeczą niemożliwą, aby przytem naród amerykański nie odgrywał żadnej roli, bo do tego jest przygotowany przez zasady i cele swej polityki i wypróbowaną praktykę swego rządu. Naród amerykański nie może i nie chce zawieść w służbie, do której ma być powołany. Atoli jest to winien sobie i innym narodom, ażeby stwierdzić warunki, pod jakimi mógłby nieść pomoc. Naród amerykański musi dołączyć swą wagę i swoją potęgę do wagi siły innych narodów dla zabezpieczenia pokoju i sprawiedliwości na całym świecie. Atoli przedtem musi rząd od narodu otrzymać zgodę na formalne uroczyste przystąpienie do ligi pokojowej.

Układy i porozumienia, które wojnę tę zakończą, muszą stworzyć spokój, który godny będzie zabezpieczenia i utrzymania i nie będzie służył tylko chwilowym celom dotyczących państw. Nie chcemy posiadać głosu przy ustanawianiu tych warunków, atoli musimy mieć głos przy stwierdzeniu tego, czy warunki owe mają być uczynione przez ręczycieli obejmującego wszystkich związku.

Nasz sąd o warunkach podstawowych i zasadniczych trwałości musi być teraz, nie później, wypowiedziany, jeżeli to nie ma nastąpić zapóźno. Narody nowego świata musi łączyć życzenie pokoju, polegającego na współdziałaniu.

Tylko do jednego rodzaju pokoju mogłyby narody amerykańskie się przyłączyć, do pokoju, którego pierwiastki zasługują na zaufanie rządu amerykańskiego i zgadzają się z polityczną wiarą i przekonaniami praktycznemi narodów amerykańskich. Żaden z narodów amerykańskich nie będzie się sprzeciwiał pokojowi, na który się zgodzą strony wojujące, ani też nie będzie próbował takiego pokoju obalić. Atoli porozumienia pokojowe pomiędzy walczącymi nawet ich samych nie zadowolą. Bez wątpienia potrzeba siły, która poręczy za trwałość układu. Pokój i szczęście całego świata zależy w przyszłości od decyzji, czy bój obecny toczy się o sprawiedliwy i pewny pokój, czy też o nową równowagę sił. Tylko spokojna Europa może w ostatnim razie zaręczyć za trwałość nowych układów.

Obie grupy walczące oświadczyły niedwuznacznie, że nie chcą niszczyć swych przeciwników. Podług naszego zdania w zapewnieniu tem leży przedewszystkiem to, że pokój może być bez zwycięstwa, gdyż zwycięstwo oznaczać będzie dla pokonanego pokój wymuszony i uważać się go będzie jako surowość i ofiarę nie do zniesienia. Tylko pokój pomiędzy równymi może być trwały.

Trwały pokój winien uznawać zasadę, że rządy winny całą swoją sprawiedliwą potęgę dedukować ze zgodą rządzonych, i że nie ma prawa odstępowania narodów przez jednego władcę drugiemu, jakoby one były jego własnością. Trwały pokój winien zapewniać nietykalność i bezpieczeństwo życia jednostek i socjalny rozwój wszystkich narodów. Wolność mórz jest warunkiem pokoju i wspólnej pracy, również nieprzerwany wolny i niezagrożony ruch pomiędzy narodami. Problemat wolności mórz jest ściśle połączony z ograniczeniem zbrojeń na morzu i współdziałaniem flot świata w zabezpieczeniu mórz. Także kwestję ograniczenia armji lądowych należy rozwiązać bez uprzedzenia w duchu prawdziwej przychylności. Kwestja zbrojeń jest najbardziej bezpośrednio połączona z przyszłemi losami narodów.

Pismo kończy się, jak następuje: Dla tego proponuję, aby narody jednomyślnie przyswoiły sobie doktrynę Monro'ego, że żaden naród nie powinien dążyć do rozszerzenia swojej formy rządu na inny naród, że raczej każdemu narodowi, małemu czy wielkiemu i potężnemu ma być wolno obierać sobie formę rządu w swobodnym rozwoju i bez przeszkody.

Proponuję, aby w przyszłości wszystkie narody przestały łączyć się w przymierza, mające na celu współubieganie się o władzę a zawikłające je w sieć intryg i zakłócające ich własne sprawy przez wpływy zewnętrzne. W zgodzie mocarstw nie powinno być żadnych zawikłanych aliansów.

Gdy wszyscy się zjednoczą w tym samym duchu i działać będą w tym samym celu, natenczas popierać będą wspólny interes i korzystać z wolności wspólnej ochrony życia.

Proponuję: Rząd z przyzwoleniem rządzonych, wszelką wolność mórz, jaką na międzynarodowych konferencjach również inni przedstawiciele narodu Stanów Zjednoczonych wywalczyli jako przekonani zwolennicy wolności i ograniczenie zbrojeń, które z armji i flot winny być wyłącznie narzędziem porządku a nie narzędziem do napaści lub samowolnych gwałtów.

Oto amerykańskie podstawy i amerykańskie wytyczne. Innych nie możemy popierać. Są to podstawy i wytyczne mężów i kobiet umiejących patrzeć w przyszłość wszędzie, w każdym nowoczesnym narodzie, w każdem oświeconem społeczeństwie.

Są to zasady ludzkości a one muszą się uwydatnić.

Komunikat francuski.

Paryż. Francuskie sprawozdanie z dnia 22 stycznia: Na prawym brzegu Mozy Niemcy po gwałtownem ostrzeliwaniu atakowali wczoraj wieczorem nasze rowy na północy od lasu Caurières. Dwa razy nasz ogień artyleryjski i karabinów maszynowych złamał ataki nieprzyjacielskie. Naszą linję zupełnie utrzymaliśmy w naszych rękach.

Socjaliści francuscy o celach wojny.

Berlin. Z Genewy donoszą do „Vossische Ztg.": W sprawie uchwały grupy posłów socjalistycznych we francuskiej izbie poselskiej co do celów wojny, wyszczególnionych w odpowiedzi czwórporozumienia na notę Wilsona, „Humanite" podaje wyjaśnienia następujące: „Grupa oświadczyła się w większości za odrzuceniem propozycji niemieckich, nie dlatego jednak, aby nie mogła sformułować zastrzeżeń lub żądać wyjaśnień co do odpowiedzi czwórporozumienia, jeno dlatego, że dotychczas wypowiedzieli się tylko sprzymierzeńcy. Co prawda, mocarstwa centralne i państwa z niemi sprzymierzone oświadczyły, że są gotowe rokować za stołem obrad, odmówiły jednak dotychczas oświadczenia czegokolwiek o swoich celach wojennych. Przeciwstawienie do celów, którego domaga się nota prezydenta Wilsona i do którego parło usilnie stronnictwo socjalistyczne podczas głosowania nad kredytami wojennemi, oraz przez uchwałę, powziętą na zjeździe krajowym — pozostaje niemożliwe dopóty, dopóki mocarstwa centralne same nie przedstawią oczom ogółu prawdziwych celów swoich".

519

Na obu półkulach.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Krzyki ich oznaczały zwycięstwo i radość, musieli więc zapewne schwytać białych i pastwili się teraz nad nimi. Znajdowali się zaś na małym, lesistym pagórku, po drugiej stronie rzeki, a prędka pomoc była tu konieczną.

Nie namyślając się długo, wszedł Henryk w wodę i trzymając w obydwóch rękach fuzją i pistolety nad głową, płynął cicho i ostrożnie na drugi brzeg. Potem, gdy stanął na lądzie, położył się zwyczajem Indjan na ziemię i czołgał się dalej, aż do ich obozu.

Nagle o trzy lub cztery kroki przed sobą ujrzał Indjanina, opierającego się o pień drzewa. Stał on tu sam i musiał być ranny albo chory, bo schylał się często i pocierał prawą nogę. Reszta Czerwonoskórych poszła z więźniami w głąb lasu.

Henryk chciał go w pierwszej chwili zabić i już podniósł pistolet, przyszło mu jednak na myśl, że korzystniej będzie uwięzić go i wypytać o wszystko, a mianowicie, dokąd poszła reszta bandy z uwięzionymi.

I myśl swoją zaraz też wykonał. Odjął ostrożnie rzemienie od fuzji, utworzył z nich pętlicę i jednym gwałtownym ruchem zarzucił ją na szyję Indjanina.

Czerwonoskóry jęknął i chciał się bronić, ale Henryk przyciągnął rzemienie tak, że schwytany upadł na ziemię. Potem związał mu ręce i rzekł po angielsku:

— Umrzesz natychmiast, gdy się nie zachowasz cicho i pokornie. Mógłbym cię zabić w tej chwili, ale oszczędzę cię jeszcze, bo mi będziesz potrzebnym.

Gdy wiążąc mu nogi, dotknął prawego kolana jego, krzyknął Indjanin z bólu i wtedy zauważył Henryk, że noga ta była strasznie poranioną i że szalony ból Indjaninowi sprawiać musiała.

Czerwonoskóry pozwolił się związać, widząc, że wszelki opór jest daremny, Henryk zaś postanowił go przedewszystkiem umieścić w takiem miejscu, z którego ucieczka była niemożliwą.

Ale Indjanin nie mógł wstać i chodzić. Wskazywał przecież oczami na swoją nogę — Henryk więc zarzucił go sobie na plecy i wyszukawszy w rzece bród, wrócił z nim do chaty. Tutaj też zbadał nogę jego i poznał, że jest złamaną poniżej kolana.

— Biedny — rzekł — towarzysze zostawili go samego i poszli dalej.

Uściellwszy następnie wygodne posłanie z liści i słomy, obandażował złamaną nogę i przyniósł mu wody do picia. Indjanin podziękował mu spojrzeniem — tak nikt go jeszcze dotąd nie pielęgnował.

Był to młody jeszcze człowiek i stosunkowo dosyć przystojny — typ prawdziwego Indjanina.

Henryk nie mogąc się z nim rozmówić, stracił wszelką nadzieję dowiedzenia się od niego bliższych szczegółów walki i zwycięstwa jego towarzyszy. Rąk nie rozwiązywał mu, wiedział bowiem, że skoro Indjanin chce uciekać, to też ucieknie, chociażby miał nie jedną ale i obiedwie nogi złamane. Położywszy go więc, usiadł sam na krzesło i postanowił czekać aż do rana, zmęczenie jednak przemogło wszelkie zamiary i po chwili Henryk zasnął.

Jak długo spał, tego nie wiedział — nagle przecież zbudził go głos człowieka — ktoś rzekł do niego w języku francuskim:

— Biały cudzoziemcze — chcą cię okradać..

Henryk otworzył oczy i ujrzał znikającą we drzwiach panią Maggy. Zabrała mu ona kawał wędzonej słoniny, którą kupił wczoraj w mieście i uciekała szybko z swoją zdobyczą.

Ale to go bynajmniej nie zdziwiło. Tylko słowa Indjanina wprawiły go w niezmierne zdumienie — nikt inny bowiem nie mógł przemówić do niego po francusku. Zbliżył się więc do niego i rzekł także po francusku:

— Słuchaj, czerwony bracie, nie daleś mi odpowiedzi, gdym cię zagadnął po angielsku, czemu więc teraz odezwałeś się do mnie w innym języku, aby mnie ostrzedz przed złodziejką?

— Bo nie chciałem, aby cię okradano Ludzie nie powinni tego robić. Okradanie śpiących jest wielkiem złem.

— Zkądże ty umiesz po francusku? — zapytał Henryk.

— Nauczyłem się tego języka.

— To dziwne. Ludzie twego szczepu wolą przecież język angielski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm pruski. Izba poselska przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy, dotyczący dyet poselskich. Izba panów projekt ustawy, dotyczący zmiany kosztów sądowych oraz honorarjów notarjuszy, adwokatów i komorników sądowych.

Odznaczenie kanclerza i Hindenburga. Urzędowo donoszą, że cesarz nadał kanclerzowi oraz Hindenburgowi krzyż zasługi około służby wojennej narodowej. Odznaczenie to w stosunku do kanclerza nabiera tem większego znaczenia, że towarzyszy mu nader serdeczny list monarchy, wypowiadający uznanie dla pracy kanclerza. Kanclerz podziękował w telegramie, zapewniając o gotowości narodu do wszelkich ofiar. Odznaczenie to przywiesił też sobie sam cesarz, tem samem godność orderu specjalnie podkreślając.

Odezwa Rady Narodowej.

Pisma warszawskie otrzymały następującą odezwę:

Polacy!

Bieg wydarzeń dziejowych otwiera przed nami zdawna oczekiwaną możność odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Ogrom i trudność tego zadania wymagają zjednoczonego wysiłku wszystkich twórczych sił w narodzie. Wytężyć musimy całą zdolność i moc narodową, ażeby wyrównać straty nie tylko zewnętrzne, ale i pod względem ducha i sprawności życia publicznego poniesione.

W poczuciu doniosłości zadań, w przeświadczeniu, że tylko takie państwo stanowić będzie trwałą i potężną budowę, które własnemi rękami wznieść i utrzymać zdołamy, szereg stronnictw i działaczy politycznych przystąpił już w roku ubiegłym do utworzenia rady narodowej, ażeby w ten sposób wytknąć jednolity kierunek opinji i pracy politycznej polskiej.

Rada narodowa współdziała w organizacji tymczasowej rady stanu i powołania jej członków, widząc w niej prowizoryczny rząd polski; zarazem uzupełnia własną organizację i skład.

Dziś kiedy rada stanu rozpoczyna swoje czynności, zmierzające do realizacji naszego bytu państwowego, zadaniem rady narodowej będzie jednoczyć naród polski dokoła tej pracy, aby w łącznem z radą stanu współdziałaniu państwowość polską najmocniej i najzupełniej urzeczywistnić.

W obejmowaniu przez władze państwowe polskie wszystkich dziedzin zarządu publicznego, w zorganizowaniu silnej armji polskiej — widzi rada narodowo gwarancje istotne samodzielności i zwierzchnictwa państwa polskiego — najpierwsze i najpilniejsze zadania narodowe.

Świadomość i poczucie zadań tych powinny przeniknąć najgłębiej do narodu, ogarnąć najszersze jego warstwy i obudzić w nim najwyższy wysiłek twórczy, który sam tylko zdoła Polskę do życia nieśmiertelnego powołać i w rzędzie narodów wolnych pozwoli Jej zająć miejsce zaszczytne.

Warszawa, dnia 14 stycznia 1917 r.

Rada Narodowa.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 24 stycznia 1917.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* **Na głodnych braci naszych w Królestwie** przyjmują składki redakcje pism polskich, banki polskie oraz Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, Poznań, Teatralna ul. 2.

* **Pokwitowanie.** Sumy w dalszym ciągu wpłacone lub zadeklarowane na drugą składkę dla głodnych Komitetowi niesienia pomocy w Królestwie Polskiem: V. Z. 1000 m. J. S. z Poznania 20 m. „Dziennik Bydgoski" 17,22 m. „Pielgrzym" w Pelplinie 45 rata 8650 m. Kasa Arcybiskupia 136443,48 m. Chłapowski, Mościszewo 500 m., od Kółka rolniczego w Radzynie jako dar noworoczny: Edward Donimirski z Gawłowic 250 m. Wincenty Nalkowski z Radzyna 10 m. Ksawery Niklewski z Czaplina 10 m. Borowski z Nowego-dworu 5 m. Łęgowski z Jelnowa 15 m. Antoni Budzik z Radzyna 20 m. Marjan Paszota z Piemiont 50 m. X. prob. Gilszczyński z Linowa 50 m. Bolesław Bulczyński z Radzyna 15 m. Domaradzki z Heinrichsdorfu w myśl odezwy patrona kółek rolniczych zachodniopruskich p. Polczyńskiego podatek roczny na nędzę w Królestwie 114 m.

* **W wieku miljardów.** Ile jest biljon? Codziennie mówi się i czyta o miljonach i miljardach. Sześć liter: »biljon» wymawia się bardzo łatwo. O ukradzeniu lub dźwiganiu biljona ani mowy być nie może, gdyż taka suma nigdzie na świecie nie znajduje się na jednem miejscu. Nawet zliczyć nie łatwo jest biljon. Otóż w jednej minucie prawie niemożliwem jest i najbieglejszemu rachmistrzowi liczyć więcej aniżeli 160 lub 170, lecz przypuściwszy, że ktoś liczyć zdoła w minucie do 200, a więc przy każdem uderzeniu w takt zegara, przeszło trzy liczby, to w godzinie liczyć zdoła do 12,000, w jednym dniu (licząc dzień i noc) 288,000, w roku 105,120,000. Aby liczbę miljona liczyć potrzeba w takim razie 9522 lata dniem i nocą bez ustanku, wtedy pozostanie jeszcze prawie 48 miljonów nieliczonych (czyli 47,360,000).

* **Na fundusz cegiełkowy** nadesłali: pp. N. N. za sprzedany obrazek 3 marki, Chłapowska, Rzegocin, reszta z 45,00 mk. na fundusz cegiełkowy 15,60 mk. Adamoma Siuchnińska z Buku, część dochodu z wieczoru Sienkiewicza 100 marek.

Z odbioru powyższych sum dziękując kwituję Stefanja Kapuścińska.

* **Cegiełki na głodne dzieci.** Polecamy uprzejmie Szanownej Publiczności cegiełki po 2 fenygi na głodne dzieci. Nabyć można w firmie J. Wieklińskiego w Bazarze.

Iza Mycielska. Stefanja Kapuścińska.

* **Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** W środę z powodu Zjazdu «Pan Wołodyjowski», sztuka w 4 aktach podług H. Sienkiewicza.

W czwartek «Obrona Częstochowy», dramat narodowy w 8 odsłonach Juljana Mórsa z Poradowa.

W piątek z powodu niebywałego powodzenia po raz 4 »Lygja«, dramat w 8 odsłonach podług H. Sienkiewicza «Quo vadis».

W sobotę «Lygja» po raz piąty.

W niedzielę po południu o godz. 3,15 porsz 18 «Krakowiacy i Górale», komedjo-opera Kamińskiego.

Wieczorem po raz 6 «Lygja».

Początek przedstawień wieczorem punktualnie o godz. 7,15.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski nr. 2, od godziny 8—12 i od 3—5.

* **W sprawie narodowej służby pomocniczej.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie zastępczej komendy generalnej, dotyczące utworzenia tymczasowego wydziału pojednawczego dla obwodu rejencyjnego poznańskiego z siedzibą w Poznaniu. Przewodniczącym tego wydziału jest p. Moryc Jaffé przy ulicy Hohenzollerna (telefon nr. 3395). Biuro tego wydziału znajduje się na głównej poczcie przy ulicy Fryderykowskiej, wejście przez bramę, w podwórzu na prawo pokój 149. Godziny przyjęć codziennie z wyjątkiem soboty — od wpół do 5 do wpół do 6.

* **O czas latowy.** Wydział pruskiej Izby poselskiej zajmował się prośbą o przyspieszenie znowu godzinę czasu latowego w r. bieżącym i to od marca do października. Referent wydziału przypomniał wątpliwości wyrażone ze strony rolników w roku zeszłym, ze swej strony jednak zalecał, aby sprawę przyspieszenia czasu latowego pozostawiono do rozstrzygnięcia rządowi Rzeszy. Przedstawiciele rządu nie mogli jeszcze zaznaczyć stanowiska w tej sprawie, oświadczyli jednak, że sprawozdania władz i przedstawicieli zawodów w przeważnej części były za zmianą czasu latowego. Obszernie omówiono szkody ze zmienionego czasu latowego dla rolnictwa, a korzyści dla mieszkańców miast. Ostatecznie większość wydziału postanowiła przejść nad powyższą prośbą do porządku dziennego, podkreślając, że zmiana czasu latowego, zdaniem jej — nie okazała się korzystną.

* **Subhasty.** Dnia 14 marca o godzinie 10 przed południem na sądzie w Wągrówcu sprzedana będzie przez publiczną licytację posiadłość gospodarza Franciszka Michalaka w Wybranowie i jego małżonki Rozalji z domu Kałka, kilka parcel, posiadłość rentowa, w obszarze 10,98,91 ha.

* **Konfiskata drobiu.** W Lesznie na targu zjawili się w ubraniach cywilnych urzędnicy wojennego urzędu przeciwlichwiarskiego i stwierdzili, że sprzedawano kury po 13 mk., gęsi po 5—6 mk. za funt żywej wagi, 2 króliki za 40 marek. Urzędnicy obłożyli drób aresztem i oddali magistratowi na sprzedaż. Ten kazał sprzedać gęsi po 2 mk. do 2,50 za funt, króliki po 5 marek, gołębie po 75 fen. Urzędnicy ci objeżdżają wszystkie targi. W Śmiglu i Gostyniu również sporo drobiu itd. obłożyli aresztem. W Śmiglu żądano za kurę 18 marek.

* **Śmiertelny wypadek.** Leszno. Kierownik lokomotywy Paweł Geisler stąd, został na dworcu w Krotoszynie z nieznanego dotychczas powodu uchwycony przez lokomotywę i tak ciężko pokaleczony w głowę, że skonał na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i troje drobnych dzieci.

* **Pożar kościoła.** Gniewkowo. W nocy z niedzieli na poniedziałek zniszczył pożar doszczętnie kościół katolicki w pobliskiej wsi Brudnia. Kościół ten, zbudowany z drzewa, był stary 300 do 400 lat. O ocaleniu nie mogło być mowy, gdyż wskutek ostrego mrozu nie można było użyć sikawek. W kościele było do późnego wieczora nabożeństwo; przypuszczają zatem, że pożar powstał wskutek nieostrożności.

* **Strzelno.** Mimo zakazu wywozu środków spożywczych, kręcą się tu i w całym powiecie handlarze i kupujący, przeważnie z Berlina i wywożą wielkie ilości żywności. Pewnemu handlarzowi z Berlina skonfiskowano pół centnara mięsa i okrasy, które skupił w powiecie. Jest to w ostatnim czasie już drugi przypadek konfiskaty.

* **Ze sądów.** List anonimowy do władzy wojskowej był przedmiotem rozpraw w izbie karnej drugiego sądu ziemiańskiego w Berlinie. Oskarżonym był kupiec Saam o obrazę kapitana i wicefeldwebla. W liście do komendy generalnej wypowiedziany był zarzut tchórzostwa w następujących wyrazach: »Podczas gdy syn mój leży w piekle pod Verdunem, tłusty wypasiony jegomość jest podoficerem kuchennym». Wyśledzonego kupca skazano za oszczerstwo na 3 miesiące więzienia, lecz zamieniono karę na 300 marek grzywny. — Za sprzedaż ścierek bez karty skazał sąd ławniczy w Gdańsku kupca Ernesta Rohfleischa na 50 marek grzywny względnie 10 dni więzienia. — Za sprzedaż zepsutych kiszek skazał sąd ławniczy w Gdańsku rzeźniczkę Idę Mańkowską z Siennejhuty na 500 marek grzywny względnie 50 dni więzienia. — Przed sądem w Olsztynie stawał handlarz August Kundt. Kupił w październiku i listopadzie 1916 r. w różnych interesach większy zapas artykułów spożywczych, jak np. 5 funtów pieprzu, sądeczek musztardy, znaczny zapas sera, koniaku itd., by później sprzedać z większym zyskiem. Pozwolenia do takiego handlu nie miał. Twierdził, że towar zakupił dla własnego użytku. Sąd jednak mu nie uwierzył, tem więcej, że dom jego składa się tylko z dwóch osób. Kundt skazany został na trzy tygodnie więzienia. — Pewien restaurator w Sopotach otrzymał mandat karny na 100 marek kary za to, że wbrew zakazowi dawał cukier do kawy i kakao. Przeciwko mandatowi temu złożył protest, twierdząc, że w czasie wydania odnośnego rozporządzenia odwiedził w polu syna swego, który został ranny i rozporządzenia tego nie znał. Z tego względu prosił o drobną karę, jeżeli uwolnić go nie można. Sąd ławniczy skazał go na 30 marek grzywny. — Handlarkę mleka Annę Boinke skazał sąd w Berlinie za dolewanie do 60 procent wody do mleka na dwa miesiące więzienia i 400 marek grzywny. — Sąd ławniczy w Sopotach skazał kupca Hugona Weinholda na 150 marek grzywny względnie 30 dni więzienia. W. sprzedawał funt jabłek za markę.

* **Walka z więźniem.** Z więzienia w Eberswalde zbiegł w nocy 38 letni mieczarz Reinhold Pieper, który przebywał w domu karnym za ciężką kradzież. P. urwaną nogą od łóżka wyłamał otwór w zakratowanem oknie i spuścił się następnie po prześcieradle. Skok ze znacznej wysokości udał mu się najzupełniej. Z podwórza więziennego przy pomocy wozu przesadził zbrodniarz mur i tym sposobem dostał się na wolność. Nazajutrz aresztowano go we wsi Tornow i przyprowadzono go do Eberswalde. Tu wywiązała się na placu ratuszowym krwawa walka pomiędzy Pieprem a urzędnikiem transportującym go. W końcu został zbrodniarz wystrzałem z rewolweru ranny w głowę i pod silnym dozorem odtransportowany do więzienia w Eberswalde.

* 10×5=35, tak liczy magistrat w Schönebergu pod Berlinem. Magistrat przedłożył radzie miejskiej projekt, w którym domaga się kupna 100 skrzyń do śmieci dla miejskich domostw. W projekcie napisano dokładnie: kosztorys przedstawia się tak: jedna skrzynia kosztuje 50 marek, 100 skrzyń kosztować będzie 3500 marek.

* **„Tłustą" nagrodę** wyznaczył pewien handlarz drobiem. Jak donosi »N. Hamb. Ztg.», pewien handlarz, któremu złodzieje w nocy z zamkniętego chlewa skradli cztery rasowe białe kaczki ogłosił w tygodniku, że osobie, która poda mu nazwiska złodziei, tak, że będzie mógł ich pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, otrzyma tłustą zabitą kaczkę i mędel jaj. Wynagrodzenie napewno poskutkuje, któż bowiem nie wyciągnie rąk po tłustą nagrodę w tak ciężkich jak obecnie czasach.

* **Turecki Salomon.** Pewien sędzia w Valisso przyznał pewnemu mężczyźnie, który wskutek nieszczęścia kolejowego utracił ramię, 6000 piastrów; zaś pewnej kobiecie, która przy tem samem nieszczęściu straciła męża, tylko 2000 piastrów. Gdy w sali sądowej rozległy się ciche pomruki niezadowolenia, orzekł sędzia: «Kochani ludzie, pozostać musi przy moim wyroku, gdyż sami musicie przyznać, że jest sprawiedliwy. Biedny Nikola stracił ramię i nic w świecie nie zastąpi mu tego członka. Lecz ty — sędzia zwrócił się w stronę wdowy — jesteś młodą i piękną, masz teraz nieco majątku i znajdziesz z pewnością bardzo łatwo innego męża, tak samo dobrego, a może i lepszego, aniżeli nieboszczyk. Taki jest mój wyrok w tej sprawie i przytem też pozostać musi.« Sędzia opuścił salę, a obecni głośnym okrzykiem zadokumentowali swe zadowolenie i wychwalali mądrość sędziego.

* **Światło z kloaków.** Największym cudem czasów obecnych jest bezwątpienia wydobywanie jasnego, bez porównania czystego i bez odoru światła z odpadków miejskich fekalji. Od dawna już istnieje w Londynie stacja elektryczna, połączona z zakładem niszczenia fekalji, która zaopatruje w światło rozległe przedmieście Fulham. Jest to, tak samo jak londyńska elektryczna kolej podziemna, przedsiębiorstwo amerykańskie. Cała instalacja kosztowała 540,000 dolarów i zaopatruje w prąd 30 tysięcy lamp żarowych o sile 8 świec każda.

* **Kalendarz.** Czwartek dnia 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o g. 7 minut 55. — zachód o godzinie 4 minut 30.

Urząd stanu cywilnego.

Poznań, dnia 22 stycznia.

Umarli:

Spedytor Emil Brandenburger 67 lat. Leokadja Kramer 2 l. i 2 m. Wdowa Rozyna Gillert z d. Friedewald 85 l. Wdowa Balbina Langner z d. Preibisz 83 l. Zamężna Marjanna Gintrowska z domu Kienke 74 l. Robotnik Tomasz Wiśniewski 90 l. Wdowa Walerja Lewandowska z d. Semrau 71 l. Szarlota Krüger 10 dni. Włódarz Karol Bandke 61 l. Wachmistrz żandarmerji Juljusz Lawrenz 65 l. Żołnierz, dekarz Marcin Sobczak 23 l. Żołnierz, Jan Guziński 23 l. Wicewachmistrz, dr. fil. Walter Toll 27 l. Edmund Pflaum 4 l. i 2 m. Muzyk Józef Leier 68 l. Zygmunt Lewandowski 2 l. Kataryniarz Hugon Ossig 81 l. Kaźmiera Alankiewicz 1 r. i 9 m. Robotnik Franciszek Dziekański 33 l. Robotnik Kaźmierz Horłoza 51 l.

Z dnia 23 go stycznia.

Umarli:

Józef Zaborowski 2 l. i 1 m. Wdowa Henryka Klagge z d. Friedrich 88 l. Jan Bolke 4 m. Stefan Kutzner 5 l. i 4 mies. Robotnik Tomasz Kalinowski 74 l. Wdowa Marjanna Marcysiak z domu Zaremba 84 l. Żołnierz, służący Michał Waliski 28 l. Wacław Schlage 5 m. Marjanna Gozdecka 6 m. Mistrz krawiecki Franciszek Giszczyński 70 l.

Wiadomości handlowe.

Poznań, 17 stycznia 1916.

Urzędowe sprawozdanie targowe miasta Poznania podług zestawienia policyjnego).

Inne artykuły:	CENA najwyższa	CENA najniższa	przeciętna cena
	M.	M.	M.
Słoma snopkowa za 100 kg.	0,—	0,—	0,—
Siano za 100 kg.	8,—	8,—	8,—
Groch żółty do gotowania	1,—	1,—	1,—
Groch biały do gotowania	1,30	1,30	1,30
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	11,—	11,—	11,—
Masło za 1 kg.	5,00	5,00	5,00
Jaja za sztukę	—,29	—,29	—,29
Mleko za litr	—,30	—,30	—,30
Konina	3,60	3,60	3,60

Za wszelkie ogłoszenia i reklamy Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Gorsety i podstaniczki

Dobre fasony

Kałamajski

Plac Wilhelmowski nr. 2.

Składki na przytułki

dla żołnierzy i dla marynarzy.

Pod honorowem przewodnictwem **pani von Hindenburg,** żony jeneralnego marszałka polnego, zbierać się będzie **składki w dniu urodzin cesarskich i w następne, na rzecz przytułków dla żołnierzy i dla marynarzy.** Państwowe pozwolenie zostało udzielone.

W okupowanych częściach, na froncie i w kraju mają te przytułki dać przystań, opieki i wypoczynku naszym żołnierzom i marynarzom, którzy są zdala od domu i siedziby swej, zdala od swych ukochanych w służbie dla ojczyzny. Waleczność trup wzmocni się przez duchowy i fizyczny wypoczynek, którego zazna każdy żołnierz w tych przytułkach.

W mieście Poznaniu i na prowincji przeprowadzi się składki przez listy składkowe po domach. Oby one znalazły drzwi otwarte i dłoń hojnę.

Oliwy i tłuszcze do wszelk. masz.
Smarowidła na osie
Carbolineum
Fosforan wapna
Kredę mieloną do paszy
Ricynus, sól glauberską, sól bydlęcą
oraz
wszelk. artykuły gospodarcze

Farby, Lakiery
Pokosty
Pędzle, Szczotki
opakunki
do gorzelń

Mydła do prania twarde i miękkie
Proszki do prania i wszelkie artykuły do prania
—
Świece
Olej do palenia jako też
wszelk. artykuły do oświetlania.

∞

poleca
po znanych niskich cenach
hurtownie i detalicz.

J. CZEPCZYŃSKI
CENTRALNA DROGERJA
Skład detaliczny Wt. Rynek 8. Tel. 3324 **Poznań** Magazyny hurtowne Południowa 8. Tel. 3238

Korki od butelek

nowe

kupuję każdą ilość po najw. cenie. Uwzględ. będą oferty tylko z prób. i podan. ceny.
Bohlen & Co., Breslau I.

Ogrodowczyk

który już pracował w większych ogrodach, lub

pomocnik

potrzebny jest zaraz do tutejszego książęcego ogrodu w Antoninie. Zgłoszenia przyjmuje
W. Jankowski, Antonin p. Ostrowo.

Poszuk. się w pobl. Poznania lub więk. miasta, z dobrą komunikacją, małego, w dobrym stanie znajdującego się

GOSPODARSTWA

ca 10 mg. lub więk. **domostwa** z ogr. Ł. zgł. z dokł. opis. i najtańszą ceną uprasza się do eksped. Wielkopol. pod nr. 109.

Od 1. 4. jest do wydzierż. w mieście powiat. w głównej ulicy dobrze prosperująca

piekarnia

z całkow. urządz., tak w składzie jak i w piekarni.
W tejże kamienicy jest równ. od 1. 4. miejszy **sklad** do wynajęcia. Bliż. wiad. udzieli
H. Kolicka, Środa.

Starsza samotna

osoba,

która mogłaby się zająć wyręczeniem pani lub wych. dzieci, znaj. krawiectwa i szycie biel. poszukuje **umieszczenie** bez wynagrodzenia. Of. upr. się do eksped. Wielkopol. pod nr. 105.

Potrzebna od 1. 4. 17.

elewka

do gospod. podw. za opłatą ze strony dziedzica. Zgłosz. upr. eksped. Wielkopol. pod nr. 110.

Kloaki

oddają bezpłatnie. Pumpy stoją do dyspozycji.
Bracia Lesser, Fabryka maszyn
ulica Następ. Tronu 180.

Poszukuje od 1. 4. 17 żonat.

stelmacha

żonatego
z zaciężnikiem na wysoką płacę i ordynarją
Domin- Golinka,
Alt Guhle, Kreis Rawitsch.

Elewa

z lepszem szkolnem wykształceniem przyjmie zaraz
„ROLNIK"
E. g. m. b. H.
Międzychód-Birnbaum Bz. Posen.

UCZNIA

z dobrem wykształceniem szkolnem, przyjmie w naukę zecerstwa
Drukarnia
Fr. Chocieszyńskiego,
ulica Posadowskiego 38.

Parownik do paszy

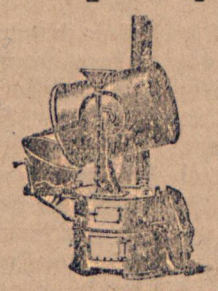

Sortowniki dokartofli i buraków
Płuczki do kartofli,
Siekacze do kartofli i buraków.

Śrótownik

do zap. ręcz. i silnikow.

Sieczkarnie

w wszelk. wielk. polecają

Bracia Lesser

Fabr. maszyn. **Poznań,**
ul. Rycerska 16.

Długa ulica nr. 7

Pomieszkanie

do wynajęcia, 4 piętro, za 18 mk. miesięcznie.

Na dog. spłaty mies.

polecamy: **Książki** polskie, **obrazy** narod., histor., krajobr. religijne itd. w ogrom. wyborze.

Katalogi nowe bezpłatnie.

Księg. Wydawn. Polska,
Poznań — Posen, Schliessfach.

Starsza panna szuka miejsca w handlu lub **do pomocy pani domu,** gdzieby mogła nauczyć się wszyst. Ł. zgł. do eksped. Wielkopol. pod nr. 107.

Książki na czasie!

Polak w Rosji, znakomity podręcznik do nauki języka rosyjskiego z wymową bez nauczyciela. Cena z przes. **80 f.**

Polak we Francji, podręcznik do nauki języka francuskiego z wymową, bez nauczyciela. Cena z przes. **80 f.**

Polak w Anglji, znakomity podręcznik do nauki języka angielskiego z wymową bez nauczyciela. Cena z przes. **80 f.**

Polak we Włoszech, znakomity podręcznik do nauki języka włoskiego z wymową bez nauczyciela. Cena z przesełką **80 f.**

Nowy słownik kieszonk. rosyjsko-polski i polsko-rosyjski (772 str.), zupełnie nowe wydanie w oprawie i z przesełką . . . . . **4.80 mk.**

Poleca i wysela odwrotnie

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Posadowskiego 38

Bajecznie tanie nuty na fortepian i na skrzypce.

101 tańców na fortepian za 3 mk.
zawierają walce, marsze, galopady, polki, kontredanse Układ łatwy, wydanie ozdobne.

111 tańców na fortepian za 3 mk.
Nowość. Zawierają najulubieńsze utwory nowoczesnych kompozytorów, jako to: walce, polki, polki-mazurki, galopady, kontredanse, tańce międzynarodowe itd.

Album oper w formie potpourris za 3 mk.
Zawiera 16 potpourris z oper Flotowa, Czajkowskiego, Offenbacha, Smetany, Glucka, Wagnera itd.

Album russe za 3 mk.
36 utworów muz. na fortepian, kompozytorów rosyjskich, Czajkowskiego, Borodina, Tiwolskiego, Glinki, Rachmanninoffa, 4 zeszyty.

Nowy łatwy album operetek na fort. za 3 mk.
Zawiera wyjątki z operetek Gilberta, Faila, Offenbacha, Straussa i w. i.

Polskie tańce na fortepian za 3 mk.
Zawierają najpiękniejsze utwory Moniuszki, Lady, Lewandowskiego, Ogińskiego, Kątskiego, Osmańskiego.

Wieniec ulubionych melodji narod. za 2 mk.
ułożonych na fortepian przez K. Petersa.

Teoretyczno-prakt. szkoła na fort. za 3mk.
przez H. Wolffa. Dotychczas rozeszło się tej szkoły **150 000 egz.**

101 tańców na skrzypce za 2 mk.
Zawierające walce, marsze, galopady, polki, polki-mazurki, kontredanse.

Polskie tańce na skrzypce za 2 mk.
Zawierają najpiękniejsze mazury, polki, polonezy, galopady, kujawiaki, krakowiaki.

Nowy system najłatwiejszego nauczenia się gry na skrzypcach za 3 mk.
przez Seyboldta. Szkoła uznana przez prof. i konserw. jako jedną z najlepszych.

Na porto nadesłać należy 30 fen. na każde z zamówionych nut. Poleca i przesyła odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI, Poznań--Posen, ul. Posadowskiego 38.

Olbrzymia, najdokładniejsza i najtańsza mapa wojny

jeden metr i dwadzieścia centim. szeroka, a 94 centim. długa, wykonana w kilkunastu kolorach, na pięknym kartonie, złożona w ozdobnej okładce

Mapa ta, która co tylko wyszła, zawiera najdokładniej wszystkie miejscowości placu boju we Francji, Belgji, Austrji, Rosji, Anglji, Włoch, Turcji, Serbji, Czarnogóry itd. — słowem całą Europę, część graniczące Azji i Afryki — oraz morza, na których wojna europejska się toczy i toczyć się będzie.

Niezbędna dla każdego! Cena tylko 1 mk. Niezbędna dla każdego!

Z fr. przesełką i opakow. 1,10 mk. Przez zal. 1,35 mk. Poleca i przesyła odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI, Poznań — Posen O 1.

Nakładem i drukiem Stanisława Wegnera (Fr. Chocieszyński) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.